Rok IV. 1857. № 7.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj N^er 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Przyjmują się: 1) wszelkie korrespondencje, odezwy i rozprawy celowi pisma odpowiednie. 2) Ogłoszenia, obwieszczenia, doniesienia uwiadomienia wszelkiego rodzaju, te ostatnie za opłatą: od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie 3 kr. mk. za następne po $1\frac{1}{2}$ kr. mk. z dopłatą 10 kr. za każde ogłoszenie na stępel rządowy.

L. 560.

PREZES
C. K. TOWARZYSTWA GOSPOD.-ROLNICZEGO KRAKOWSKIEGO.

W uzupełnieniu ogłoszenia z dnia 13 Stycznia b. r. L. 526, ma zaszczyt uprzedzić Szanownych Członków Towarzystwa gosp.-roln. krakowskiego, iż posiedzenia ogólnego zebrania odbywać się będą w dniach 2go i następnych Marca b. r. od godziny 10téj z rana w sali dawnéj Resursy w Rynku głównym N. 22/3.

M. Badeni.

Wartość buraków cukrowych na paszę.

(Podług prof. Wolfa z Hohenheimu).

W programie 14 czerwca w Hohenheim odbytego zgromadzenia rolniczego powiatowego, opiéwało drugie pytanie:

Jak się mają buraki cukrowe do zwyczajnych pastewnych: a) co do wypłodu ich ilości i jakości; b) co do wartości na paszę, aa) ze względu na mléczność, bb) na tuczenie, c) ze względu na wyjałowienie roli i w ogóle na koszta uprawy? Które zatém są korzystniejsze tak dla chowu bydła i ciągnięcia z niego pożytku, jako téż ze względu na urodzaj, — buraki cukrowe czy zwyczajne?

1) Ze względu na *wielkość zbiorów*, zdaje się, podług doświadczeń robionych w tym celu, że w równych zewnętrznych warunkach, zbiór buraków cukrowych mniejszy wypada i ma się do zbioru zwyczajnych jak 2 do 3. Znane mi są jednak (mówi Wolf) przypadki, gdzie na świéżym nawozie zebrano tę samą ilość cukrowych co i pastewnych. — Wiadomo powszechnie, że urodzaj buraków przez silne i szybko działające nawiezienie nadzwyczajnie powiększyć można; w jednéj próbie n. p. gdzie nawieziono obornikiem i dwom ctr. guana, zebrano z morga 400 ctr. buraków, a przeszłego roku w Saksonji, z pobudki rozpisanych przez rząd nagród honorowych, zebrano w jednéj próbie 642 ctr. buraków z morga wirtembergskiego; prawda że w skutek bardzo mocnego nawiezienia w jesieni i na wiosnę nawozem krowim i owczym i przy polewaniu roślin gnojówką krowią. Równocześnie otrzymano w wielu miejscach, w niebardzo sprzyjającym gruncie i wpływających stosunkach klimatycznych z tego samego obszaru 400 do 500 ctr. — Co do skuteczności różnych nawozów na urodzaj buraków cukrowych, podaję rezultaty niektórych prób wykonanych w Tarandzie w roku 1851.

Pierwszy rzęd prób.

	zbiór z morg. wirt.*)		z tego: such. mas.	z tego: cukru
W drugim plonie po nawiezieniu	189	ctr. burak.	3780 ft.	2520 ft.
przy słabém nawiezieniu guanem (126 ft.) . .	252	„ „	4910 „	2970 „
przy słabém nawiezieniu obornikiem	285	„ „	5590 „	3460 „
przy nawiezieniu w połowie guanem i obornik.	346	„ „	6620 „	3650 „

Drugi rzęd prób.

	ilość nawozu na mórg wirtemb.		zbiór bur. z morga	zbiór większ. skutk. nawie.
Bez nawozu	—	funtów	212 ctr.	— ctr.
Mąka kościana	630	„	304 „	92 „
Parzona mąka kościana	378	„	318 „	106 „
Peruwiańskie guano . .	273	„	325 „	113 „
Makuchy rzepakowe . .	630	„	354 „	142 „

*) 1000 Morgów Wirtemb. = 547 3/4 Jochów Wied. = 563 morg. N. Polsk.

Uwzględniając nietylko ilość, ale zarazem jakość buraków, zasługuje na pierwszeństwo przed innemi nawozami *mąka kościana*, osobliwie zaś przyprawiona kwasem siarkowym i mąka z kości poprzednio parzonych. Buraki wyrosłe pod wpływem mocno pędzących nawozów, jak guano i gnojówka krowia, bywają wodniste, gdy po należytém nawiezieniu mąką kościaną więcéj suchéj massy zawiérają, i dla tego są pożywniejsze. W Anglji i Szkocji poczytują powszechnie zakwaszoną albo parzoną mąkę kościaną za wyśmienity nawóz dla rzepy turnipsowéj, a z licznych i dokładnych doświadczeń pokazuje się, iż centnar mąki kościanéj powiększa urodzaj rzepy turnipsowéj o 30 do 40 ctr. gdy na mórg wirtembergski nie daje się więcéj nad spełna 2 ctr. Że mąka kościana nietylko na turnips działa, ale i urodzaj buraków często do zadziwienia pomnaża, pokazuje się po części z powyższych doświadczeń, po części też z innych. Koło Kremsu w niższéj Austrji powiększono zbiór buraków z morga, przez nawiezienie go 2 ctr. zakwaszonéj mąki kościanéj, z 164 na 330 ctr. Pomyślny wpływ mąki kościanéj zdaje się być jeszcze pewniejszym przez zmięszanie jéj pół na pół z makuchami rzepakowemi *), albo też przy słabém nawiezieniu jednocześnie obornikiem, nakoniec skuteczność ta najbardziéj widoczną jest w gruncie lekkim piaskowato-gliniastym.

2) *Ze względu na jakość buraków*, trzeba zawsze uważać na różnicę między dużemi a małemi: duże są wodniste, a przez to mniéj pożywne niżeli małe. Na jedném i tém samém polu wyrastają buraki bardzo różne, a chcąc próbować dwie odmiany buraków co do chemicznego ich składu, należy zawsze wybiérać z obu odmian egzemplarze téj saméj wagi. Tak postępując pokazało się, że wartość pokarmowa buraków cukrowych daleko jest większa niżeli pastewnych, mianowicie zazwyczaj w stosunku jak 2 do 3, często jak 3 do 5; t. j. iż 3 ft. buraków cukrowych tyle mają wartości pokarmowéj co 5 ft. buraków pastewnych. Przy wadze średniéj 2 najwięcéj 3 funty sztuka, zawiérają cukrowe około 19, pastewne zaś 12% suchéj massy; ważąc w przecięciu 3 do 5 ft. zawiérają jéj pierwsze 16 do 17, drugie zaledwo 10%. — Burak cukrowy wyrosły na słabym pognoju i ważący $3^3/_4$ fnt. zawiérał np. 16, 89% (a zebrano ich 243 ctr. z morga), gdy na tym samym gruncie i pognoju wyrosłe buraki pastewne téj saméj wagi zawiérały tylko 9, 81% suchéj massy. Sucha massa jest w obu odmianach jednakowego prawie składu, lecz buraki pastewne są zawsze bogatsze w części mineralne i w połączenia azotne, z których pierwsze małego są znaczenia przy karmieniu, ostatnie zaś mogą być zastąpione małym dodatkiem tak zwanéj treściwéj, skoncentrowanéj karmy, zazwyczaj bardzo potrzebnéj przy silniejszém karmieniu burakami. Nadmienić jeszcze wypada, iż jeżeli buraki cukrowe, tak jak pospolite, wielokrotnie raz po raz uprawiane będą na silnym świeżym pognoju i zasadzone w szerokich odstępach, bardzo rychło przybierają całkiem charakter buraków pastewnych i natedy jednakową z niemi mają wartość pożywną; jakoż uważano, iż przy wadze sztuki 6 funtów, zmniejszył się ilość ich suchéj massy z kilkunastu na 12%. W uprawie buraków cukrowych na paszę trzeba starać się, aby mimo świeżego nawozu i wielkiego plonu, nie wyrastały nad średnią wielkość; nie powinny zatém ważyć nad 3 funty. Można tego dopiąć, sadząc je podobnie gęsto jak dla wyrobu na cukier albo na wódkę. Wypadnie też zapewne pobierać nasienie z okolic, gdzie buraki cukrowe w skutek troskliwéj uprawy stale swój charakter zachowały. Sądzę też, że można przez użycie sprzyjających im nawozów, osobliwie roztworzonéj mąki kościanéj, zachować w nich ten charakter przy bardzo nawet wysokich plonach przez czas dłuższy; to jednak wymaga jeszcze dalszych doświadczeń i badań chemicznych.

3) Co do *skuteczności pokarmowéj* buraków cukrowych, mianowicie:

a) ich wpływu *na mléczność*, wiem o jednéj tylko dokładnéj próbie, któréj wybitnych rezultatów nie mogę tu przemilczyć. Próbę zrobiono na wiosnę w r. 1854 w próbierczéj stacji rolniczéj w Moeckern pod Lipskiem. Dwie krowy Montafuńskiéj rasy, ważące na nogach razem 1745 ft. dostawały przez kilka tygodni powszednią tam karmę zimową, t. j. dziennie obie razem 16 funtów siana, 8 fnt. potrawu, 24 fnt. jęczmienionki, 40 fnt. buraków i 4 fnt. makuch rzepakowych, razem około 52 fnt. wartości pokarmowéj siana, czyli $^1/_{34}$ swéj wagi na nogach; nie zbyt zatém obfitą karmę, gdyż dopiero wynoszącą dziennie $^1/_{30}$ wagi na nogach zwykło się nazywać obfitą i szczególnie się wypłacającą. Mléka otrzymywano z téj paszy w jednym tygodniu, więc w 7 dniach, 231 fnt. w których było $7^1/_4$ fnt. masła. Od 20 marca poczęto dawać krowom 40 fnt. buraków cukrowych zamiast 40 fnt. buraków pastewnych, nie zmieniając reszty sposobu karmienia. Mléko pomnożyło się w pierwszym tygodniu z 231 fnt. na 252 fnt. w których było $7^3/_4$ fnt. masła, a w drugim tygodniu było 255 fnt. mléka i blisko 8 fnt. masła. Przybyło zatém przez zastąpienie buraków pastewnych cukrowemi w tygodniu 24 fnt mléka, a $^3/_4$ fnt. masła. W trzecim tygodniu spostrzeżono mały ubytek mléka, bo było go tylko 249 fnt. co się tłómaczy przez porę kwietniową, w któréj buraki tracić zaczynają coraz więcéj na wartości. Z tych prób wynika, że buraki cukrowe doskonałe są dla krów dojnych, a pokarmową wartością swoją przewyższają buraki pastewne jak 2 do 3. Wartość pokarmowa buraków cukrowych okazuje się jeszcze większą, gdy uwzględnimy, iż jednocześnie wpływają na produkcją mięsa. Jakoż waga wspomnionych krów podniosła się w parę tygodni, jedynie skutkiem karmienia burakami cukrowemi, z 1745 fnt. wagi na nogach na 1798 fnt. i utrzymała się w téj mierze jednostajnie przez kilka tygodni.

b) Czy buraki cukrowe *w tuczeniu zwierząt* zasługują na pierwszeństwo przed pastewnemi, nie znane mi są umyślnie tym celem przedsiębrane próby; z teorycznych zaś względów sądzę, że tak jest rzeczywiście, gdyż buraki cukrowe, przy téj saméj wadze, zawiérają większą ilość części pożywnych,

---

*) **O skuteczności téj mięszaniny przekonywają również doświadczenia Radcy minist. Kleylego, o których obszerne sprawozdanie podaliśmy w Nrze 47 i 48 zeszłorocznego Tygodnika. (P. R.)**

które przy należytym sposobie karmienia, łatwo i zupełnie zużytkować się dadzą. Jak wiadomo, szybkie tuczenie jest zazwyczaj najkorzystniejsze, a da się osiągnąć przez mięszaninę pokarmów smaczną dla zwiérząt i bardzo pożywną. To się otrzymuje przez dawanie zwierzętom w należytych stosunkach: paszy suchéj za drabinę, soczystéj karmy i treściwéj z ziarna. Taką mięszaniną osiągnięto, u owiec przynajmniéj, bardzo prędki pożytek mięsa i tłuszczu. Przybytek wagi w tuczeniu zwierząt sianem koniczynném i makuchami, w porównaniu z przybytkiem przy tuczeniu sianem koniczynném, makuchami i rzepą był jak 14 do 18 t. j. w pierwszym przypadku trzeba było do wyprodukowania 100 fnt. wagi na nogach 1400 fnt. w drugim 800 fnt. suchéj massy. Byłem przytomny próbom, gdzie u owiec merynosów bardzo cienko-wełnistych, złych jak wiadomo do tuczenia, prędko przybywała waga ciała, przez dawanie im dziennie $1\frac{1}{2}$ funta siana, 4 funtów buraków i w coraz większéj ilości aż do jednego funta makuch i szrótowanéj wyki na każdą sztukę. Zwierzęta tuczone tym sposobem były zupełnie tłuste w 8 do 9 tygodni. Cukrowe buraki smakują zwierzętom lepiéj niżeli pastewne, zawiérają więcéj części pożywnych łatwych do strawienia, mogą być dawane zwierzętom w większéj stosunkowo ilości, bo są mniéj wodniste, okażą się téż dla tego zapewne skuteczniejszémi. Pomnieć jednak trzeba, że nie można obok słomy i siana dawać buraków w większéj ilości, bo sprawiają rozwolnienie, łatwiéj niż inne okopowe rośliny; okazują się téż wtenczas tylko karmą bardzo dobrą do tuczenia, gdy w małéj przynajmniéj ilości daje się karmy treściwéj, pod którą rozumieć należy, prócz makuchów, szrótowany groch, bób, wykę. Dobrą karmą do tuczenia byłoby dawanie 2 ctn. buraków cukrowych na 1 ctr. siana i prócz tego 20 funtów treściwéj karmy, szczególniéj dla owiec.

4) Co do *wyjałowienia gruntu i kosztów kultury* zostawiam praktykom udzielenie w téj mierze ich doświadczeń, gdyż niewiem nic pewnego, w jakim stosunku wyczerpują buraki cukrowe grunt bardziéj, niżeli pastewne. Podług chemicznego rozbioru możnaby uważać buraki pastewne za bardziéj rolę wyczerpujące, niżeli cukrowe; lecz na to pytanie nie można odpowiedzieć chemicznym rozbiorem, bo wyjałowienie gruntu nie jest wcale w prostym stosunku do chemicznego składu plonów. Między rolnikami panuje powszechnie zdanie, że buraki cukrowe jałowią grunt bardziéj, niżeli pastewne. Dokładne doświadczenia i próby chemiczne robione w innych krajach wskazują, że wartość pokarmowa buraków cukrowych ma się do wartości buraków pastewnych jak 2 do 3 albo może jak 3 do 5, w znaczeniu, że 2 fnt. cukrowych karmią jak 3 fnt. pastewnych, albo może 3 fnt. cukrowych buraków jak 5 fnt. zwyczajnych pastewnych.

(Tygodnik Hohenheimski).

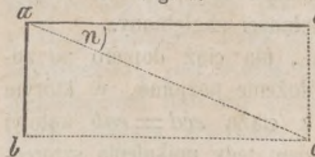
Rzecz o pługu.

(Ciąg dalszy—patrz Ner 48 Tyg. z r. 1856).

Figura docet.

Aby pług mógł wziąść żądaną głębokość, trzeba aby ona wynikała ze stosunku pewnych części jego po formule w poprzednim artykule podanéj; — aby zaś został rzeczywiście zagłębiony, należy prócz tego użyć stósownéj siły. Taką ma być siła pociągu. Ta ma pług zagłębić i naprzód posuwać, działać zatém w kierunku dwóch linji *ab* i *ac* Fig. 1 w punkcie *a* grządzieli. Z nich *ab* jest prostopadłą, *ac* równoległą do poziomu.

Fig. 1.

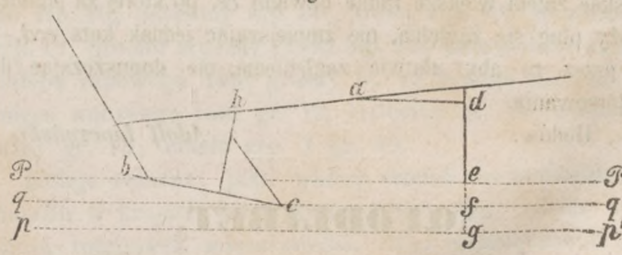


Mówię, do poziomu, choć nie każda orana płaszczyzna jest poziomem, myśląc, że nie trudném jest zastosować to co się tu mówi do każdéj innéj płaszczyzny.

Aby siła pociągu mogła działać zarazem w kierunku *ab* i *ac*, należy jéj użyć w wypadkowéj obu tych linji, to jest w kierunku *ad*, co się też przez ciąż uskutecznia. Otóż, jeżeli kąt (*n*) ciąży z poziomem będzie za mały, ciąż wyda siłę poziomą za małą, a rzeczony dopiéro kąt (*n*) zniknie za prędko przy zagłębianiu pługa, a zatém przy przechylaniu się grządzieli i punktu *a* na grządzieli położonego ku ziemi, a jednoczesném posunięciu się punktu *d*, jako zaczepienia ciąży w przedłużeniu linii *bd*. Stanie się więc, iż ciąż przejdzie w położenie poziome, zabraknie tedy siły zagłębiającéj, nim pług w zupełności zagłębionym zostanie.

Figura 2 okazuje ten stan pługa:

Fig. 2.



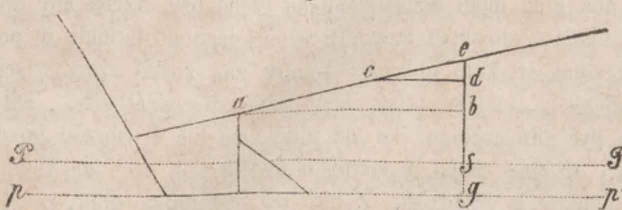
Ciąż *ad* będąc *poziomą*, siły *pionowéj* wydać nie może, a to już w chwili, kiedy pług jeszcze w zupełności zagłębionym nie został. W takim razie pług posuwać się będzie naprzód z podniesioną piętą *bc*, nie doszedłszy do właściwéj proporcyom pługa głębokości *eg*, będzie zatém nie orać, ale *ryć*. Po technicznemu nazywa się to *sztorcować*.

Skutek takiéj orki jest następujący:

Gdy szpic lemiesza zarył się głębiéj niż następujące od lewego do prawego ku tylcowi punkta ostrza lemiesza, będzie orka najgłębszą w linii po któréj szpic ten postępuje, a ku stronie prawéj coraz mielszą. Nie tylko tedy pług żądanéj głębokości nie weźmie, ale nadto głębokość orki będzie niejednostajną, w wielkiéj części bardzo nieznaczną.— Zdaje mi się zresztą rzeczą niepotrzebną rozwodzić się daléj nad tém jak szkaradną jest podobna orka.

Zapobiedz jéj nauczy obraz pługa należycie, a więc tak zagłębionego, iż siła pionowa ustała dopiéro po zupełném zagłębieniu. Taki pług niech nam przedstawia Figura 3:

Fig. 3.



I tu ciąż *cd*, będąc poziomą, siły pionowéj nie wyda więcéj ale to wtenczas dopiéro, kiedy zadanie siły pionowéj zostało spełnione, to jest, pług w zupełności zagłębiony.

Aby więc pług nie sztorcował, ma ciąż dopiéro po zupełném zagłębieniu przejść w położenie poziome, w którym to razie będzie kąt grządzieli z ciążą $ecd = eab$ kątowi grządzieli z poziomem. Warunkiem tedy uniknienia sztorcowania jest, aby ciąż nie była większą jak $\frac{ed}{\text{stycz.}\,(ead)}$, gdzie ciąż rachuje się od płaszczyzny poduszki ku ciału pługa obróconéj, *ed* zaś jest wysokością poduszki na téj saméj płaszczyznie braną nad ciąż.

Ztąd nauka: w pługu sztorcującym należy ciąż przykrócać dopóki sztorcowanie nie ustanie, — lub też, jeżeli to uczynić można, osadzić ciąż niżéj szczytu poduszki niż przedtém była. W każden inny sposób znosi się sztorcowanie tylko przez zamielenie.

Na ostatek mam jeszcze następującą uwagę uczynić. W praktyce poszukują się na grządziele takie kawałki drzewa, które od stołby do poduszki są ku górze wypukłe; dzieje się to w myśli aby ciąż mieć dłuższą, pozyskać zatém większe ramie dźwigni *ce*, po której za pomocą ciąży pług się zagłębia, nie zmniejszając jednak kąta *ecd*,— a przez to aby ułatwic zagłębienie, nie dopuszczając do sztorcowania.

Hodów. *Adolf Lipczyński.*

QUODLIBET.

Widzę, że dobrze cokolwiek wygodnego wynaleźć, chociażby tylko wygodny tytuł dla artykulików. Pod innym nadpisem, nie pod Quodlibetem, musiałbym zastanowić się naprzód nad tém, com w ostanim artykuliku (Nr. 50 tyg. rol. prz. 1856) z Świtu przytoczył, mówiąc o lichwie. W Quodlibecie pomijam to tymczasem i przytaczam, że Świt w późniejszych swoich artykułach wyraźnie rozróżnia położenie rolnika od położenia kupca; że wyraźnie powiada, iż gospodarze na nic zejdą, jeżeli prawo o lichwie zniesioném będzie, a nie zaprowadzi się banków rolniczych.

Świt stawia mnie na właściwém stanowisku, z którego mówię o lichwie. Mówię o niéj ze stanowiska rolniczego, nie ze stanowiska handlowego i powiadam: że *natura rolnictwa* (chociaż i ono kupować i sprzedawać musi) *jest zupełnie różną od natury handlarstwa*. Handlarstwo może miec wielkie zyski i wielkie straty; rolnictwo może mieć wielkie straty, ale wielkich zysków miec nie może. Z kądże tedy ma opłacać wielkie procenta, vulgo lichwę? a jeżeli ich opłacać nie może (*), jakże może być wolno z niém się o lichwę układać: wszakże kto się z niém o tę układa, nie układa się właściwie o nią, ale o część jego kapitału, a to jest zdzierstwem, i w bardzo przykrych razach, w których rolnik nieraz bywa i tonący czepia się brzytwy, lichwa jest oczywistym rozbojem; i tém gorszym, że wykonanym nie na samymże rolniku, lecz na całém społeczeństwie i na prawdziwym rozwoju i postępie.

Handlarz daje jako rękojmię pewność moralną (właściwie kupiecką), to jest, on płaci wielkie procenta, gdy ma wielkie zyski, on je płaci jescze, pokąd ma przynajmniéj wyrównywające im zyski, ale żadnych procentów nie płaci, gdy żadnych zysków nie ma, bo wtedy przestaje, przynajmniej na czas, być handlarzem, i pewność moralna, którą dawał, wraz ustała, gdy schował kapitał i powiedział, a nawet dowiódł, że go stracił, nie mając w tém żadnéj winy.

Rolnik daje pewność na gospodarstwie (choćby nie był właścicielem); gospodarstwa nie można schować do kieszeni; gospodarz więc płaci, o ile starczy hipoteki, a hipoteki musi starczyć dla wszystkich dosyć ostrożnych wierzycieli. — Cóż tu za paralela między kredytem kupca a rolnika, między procentami jednego a drugiego, między hipoteką jednego a drugiego! — Kredyt kupca, przy przebiegłości, mogą nawet coraz nowo zaciągane długi dzwigać; kredyt rolnika sam się pożéra, bo tabula otwarta dla każdego, a *można się intabulować nie tylko na dobrach*, *ale nawet i na kontrakcie dzierżawnym* (na dobrach zaintabulowanym).

Tych, co naturę gospodarstwa znają, długie rozprawy o niepotrzebnym zakazie lichwy muszą męczyć bez miłosierdzia. Ci którzy wiedzą, że *o rolnictwo opiéra się i fabrykacja i handel i cała narodowa i państwowa potęga*, ci mówię z trudnością pojmą, jak przypuszczać można tylko na chwilę, aby rolnik płacił już nię lichwę, ale procent, nie tylko większy, ale nawet równy temu który ma od swego kapitału gruntowego, wkładowego i obiegowego; zwłaszcza że bywa, iż kapitał gruntowy, bez zabiegów, nakładu i wkładu, bez pracy i wielkiéj dbałości, nieraz wcale żadnego procentu nie daje, a czasem się nawet sam pożéra.

Powiadają: *pieniądz jest towarem*. Niech i tak będzie, lecz zostańmy w konsekwencji. — Koń jest także towarem. Pożyczył mi ktoś konia i koń zdechł bez mojéj winy. Pytam się: *czyja szkoda?* — Prawo odpowiada: *właściciela*. — *A kto jest właścicielem konia?* — *Ten co mi go pożyczył*. — Za cóż ma się rzecz mieć inaczéj z towarem i *pieniędzmi?*

Jeżeli prawodawstwo nie będzie się mięszało do lichwy, t. j. jeżeli uzna, że *nie ma lichwy;* jeżeli w skutek jéj legalnego nieistnienia wolno ją każdemu brać ode mnie; wtedy *niechaj mnie wolno będzie płacić ją lub nie płacić:* a je-

---

(*) Ani prawo natury, ani cywilne, ani jakiekolwiekbądź, nikogo do rzeczy niemożliwych obowiązywać nie może. Co jest niemożliwém jest w praktyce absurdum, a tego po nikim żądać ani wolno, ani można.

żeliby nie było kontroli na to *co mi kto rzeczywiście pożyczył*, niechaj i na to nie będzie kontroli *com ja komu rzeczywiście oddał lub oddam*. Niczego więcéj nie twierdzę, tylko że to jest *prosta konsekwencja logiczna*.

Ta konsekwencja wraz z innemi dowodzi, że rozstrzyganie kwestji praktycznych na drodze teorji, tylko do ostateczności prowadzić może. Ostateczności są w teorji ścisłością, ale w praktyce są szaleństwem: uchowaj nas Boże od tego!

Na dobie już, aby w Europie rolnictwo miało osobny kodeks, ale zupełnie osobny. Mają go zbrodnie, ma go górnictwo, ma go kupiectwo: aza waga rolnictwa mniejsza?... Zdaje się to niektórym, którzy zapominają, że złota, srebra, banknotów jeść nie można; że o głodzie fabrykować i handlować nie można; że rolnictwo jest rzetelną podstawą nietylko wszelkiéj potęgi, ale i wszelkiéj ziemskiéj moralności. Bez chleba nie ma niczego; a jeżeli rolnictwo nie będzie miało rychło stósownych praw w Europie, przyjdzie do tego, że niebawem za nic chleba nie będzie można kupić *).

Tego smutnego wypadku dzisiaj prędzéj i pewniéj spodziéwać sie należy, kiedy spekulacje handlowe i koleje żelazne wszystkie pieniądze, a za ich pośrednictwem wszystek szpik rolnika pożérają.

Suum cuique. Dobre są spekulacje handlowe, dobre żelazne koleje; ale chléb, jeżeli nie najlepszy, to niezbędny, nawet dla tego, aby było komu i o czém spekulować, aby było komu po kolejach żelaznych jeździć i aby było po nich co wozić.

Upadek Państwa Polskiego przepowiadano już w 16tym wieku, więc wtedy gdy było najświetniejszém, najpotężniejszém: wątpię abym został fałszywym prorokiem, przepowiadając upadek industrji właśnie teraz, gdy ta szczytu sięga, gdy Europa nie na pragskie grosze i kopy groszy pragskich, ale na miliony i miliardy liczy, gdy żegluga napowietrzna wkrótce może zacznie współubiegać się z żeglugą morską i lądową; bo czémże latanie po kolejach stósowniéj nazwać?— Mógłbym zostać fałszywym prorokiem, gdyby najwalniejsze środki industrji znajdowały się obok takichże samych środków rolnictwa i obok równie wielkiéj moralności.

Jeżelim bajkę napisał, niechajże już napiszę i jéj sens moralny; a tym jest dla nas oto ten: Trzymajmy się ziemi nogami i rękami, pracujmy w niéj w pocie czoła, oszczędzajmy się z najświętszéj powinności i ratujmy jedni drugich z własnego interesu, najgorliwiéj i najoględniéj. Rzekłem to bez zarozumiałości i uniesienia; świadkiem mi Bóg. †

(*) Nie jestże to arcy smutném, że Cesarz Francuzów przed zawarciem pokoju wschodniego wyznał, iż Francja ma dosyć pieniędzy na wojnę i na rzeczy pokoju, ale nie ma dosyć chleba dla ubogich! Co to jest? U nas przed 30tu laty, najnędzniejszy żebrak miał dosyć chleba, a chudych pachołków zawsze w naszym kraju było dosyć, którzy się nie obeszli bez zastawy na Wilją i na Wielkanoc.

KORRESPONDENCJA.

Suwałki 5 Lutego 1857.

Zima chce nam powetować swoją powolność; do dnia bowiem 25 stycznia mieliśmy łagodne powietrze i zaledwie kilka stopni mrozu; potém śniég spadł i znowu utorowała się powszechna sanna, jakiéj w naszéj prowincji od wielu lat nie pamiętają. Tu bowiem corocznie widziano zaspy śniegowe, dorównywające niekiedy na drodze bitéj drutowi telegraficznemu, ztąd ta droga bywała kopną, ciężką i utrudzającą dla częstych wybojów; teraz zaś wszędzie po traktach publicznych i manowcach gładko i równo. Mróz także codziennie stopniowo się wzmaga, tak że już doszedł do stopni 15 podług Reaum. Taka zima, podług zdania tutejszych agronomów, jest dobrą dla urodzajów oziminy; przed upadnięciem bowiem śniegu ziemia umarzła i korzonki roślin ścisnęła, z wierzchu zaś szata śnieżna, acz niezbyt gruba, okrywa je od zbytecznego mrozu. A co więcéj, że drzewa wszystkie tak w lasach jak i w ogrodach śrzonem przyozdobione, wróżyć mają obfity plon wszystkiego. Daj Boże, aby się to ziściło! Urodzaje bowiem dobre jednego roku zeszłego, niedostateczne są do pokrycia tego niedoboru, jaki poprzednie głodne sprawiły lata. Ludność tutejsza, przez powrót z wojska znacznéj liczby żołnierzy na urlop nieograniczony, oraz przez wstrzymanie na lat 3 jeszcze corocznego poboru do wojska, znacznie się powiększyła; a że nic się nie dzieje na świecie bez woli Boga, to téż Opatrzność dobremi urodzajami chce nam przysporzyć chleba.

Ceny zboża i wszelkich produktów zwolna obniżają się: w Suwałkach na rynku sprzedaje się korzec żyta po złp. 20, pszenicy złp. 30, owsa złp. 10, jęczmienia złp. 18, grochu złp. 24, gryki złp. 16, ziemniaków złp. 7; chleba razowego funt groszy 3, pytlowego funt gr. 5; mięsa wołowego funt gr. 12, cielęciny gr. 12, wieprzowiny gr. 18, masła złp. 1 gr. 10.

Koleje żelazne, jako ważny środek do podniesienia handlu w krajach przez które przechodzą, wielce zajmują tutejszych mieszkańców. Nim urzeczywistni się myśl połączenia drogi żelaznéj petersburgsko-warszawskiéj z królewiecko-wileńską, przez odnogę poprowadzoną przez Suwałki, tymczasem wszyscy niecierpliwią się oczekiwaniem rychłego ukończenia dwóch pierwszych. Najpierwsza, to jest petersburgsko-warszawska, jako dawniéj rozpoczęta, znacznie postępuje ku końcowi, lecz druga, to jest królewiecko-wileńska zaledwie przez gubernję augustowską ma tylko linję wytkniętą. Komitet téj ostatniéj drogi, pod prezydencją naszego ziomka jenerała inżynierów Kierbedź, czynności swe w Kownie załatwia. Nowość ta, na ziemi litewskiéj nigdy nie widziana, zaostrza ciekawość ludu i zdaje się być nieprawdopodobną.

Znaliśmy dotąd dobre własności cytryny w sosach, herbacie, ponczu i limonadzie; teraz zaś dowiedzieliśmy

się, że jest wielce skutecznėm lékarstwem od wodnéj puchliny, zwłaszcza, gdy ta choroba zagnieździ się w żołądku. W takim razie pokrajać należy cytrynę w drobne talarki i z cukrem pożywać, po jednéj cytrynie dziennie przez trzy dni; potém po dwie także przez trzy dni, nastepnie po trzy dziennie w ciągu takiegoż czasu i tak dalėj powiększać dozę aż do cytryn 18, poczém znowu stopniowo zmniejszać aż do jednéj cytryny dziennie. Na pokarm zaś przy téj kuracji używać lekkie mięsne potrawy, a zgagę oddalać cukrem i magnezją. Taki sposób léczenia, pędząc silnie urynę, wyprowadza z żołądka wodną puchlinę. Środek ten od naszego ziomka doktora medycyny Trynkowskiego powzięty, towarzystwo wolne ekonomiczne w Petersburgu z zaletą do powszechnéj wiadomości podało. Tutejsi medycy znajdują ten środek dobrym i już jednemu pacjentowi, który obok cierpień wątrobianych ma zarodki wodnéj puchliny, zastosowanie takowego polecili.

Warto, żeby wszyscy nasi medycy spróbowali tego środka i jeśli okaże się skutecznym, zasługuje na rozpowszechnienie w kraju, zwłaszcza między ludem, który środki domowe zawsze przenosi nad recepty uczonych lékarzy.

A. Połujański.

Korrespondencja gospodarska.

VII.

z pod Warszawy dnia 16 Lutego 1857.

W zwyczajnym biegu gospodarskiego żywota wszystko idzie drogą już naprzód poniekąd przewidzianą; niemasz tu nagłych zboczeń — tych przewrotów, coby wstrząsały posadą i na innéj stopie stawiały dotychczasowe pojęcia o gospodarstwie. Na to bowiem potrzeba długiego ubiegu czasu; — nowość w innych powołaniach życia ludzkiego, bogata li tylko przemysłem lub głęboką wiedzą, prędko się przyjmie i zdolną jest w jednym przebiegu, na ostatecznych krańcach postawić pojęcia; — w gospodarstwie zaś, gdzie wszystko opiera się na doświadczeniu, gdzie imaginacja ma zakréślone potrzebą czasu granice a rozumowanie względne przyjęcie, nie tak jest łatwo o przekształcenie a tém bardziéj o zmianę zasadniczych pojęć. — *Liebig* i jego chemja rolnicza, najwydatniejszym są téj prawdy obrazem w zagranicznym świecie rolniczym.... świecie, który swemi odblaski naukowéj wiedzy w rolnictwie, oświeca i zachęca nas na drodze postępu. My zaś sami, trudno abyśmy sobie z własnych na rodzinnéj ziemi zebranych doświadczeń, mogli utworzyć teorję nauki rolnictwa, nie mamy bowiem po temu ani odpowiednich materjalnych środków, mocą których zdolnibyśmy byli poświęcić ofiary dla dobra ogólnego kraju, wznosząc na przykład jakieś gospodarstwa wzorowe i pola doświadczalne w różnych okolicach, dla zbadania praktycznie, własności chlebodajnéj ziemi naszéj — zkądby dla dobra ogólnego mieszkańców, rozchodziły się bogate rodzimą wiedzą i piękne dla zastósowania dane praktyczne; — a chociażby była i możność materjalna, zapytajmyż się teraz o środki naukowego ukształcenia i zasoby wiedzy większéj części gospodarzy naszych; łatwa odpowiedź, bo dość jest przejrzéć parę prac pismiennych, dość przeczytać najbliższy np. drukowany w jednėm z pism rolniczych artykuł gospodarza, który ma pretensje do nauki i szkice naszéj teraźniejszości gospodarskiéj podaje — aby się przekonać na jakim to stopniu zostaje u nas gospodarstwo jako nauka... Smutna rzeczywiście przyszłość przy takim kierunku, smutna podwójnie, i w istocie, trzeba uderzyć w grunt rzeczy, zniszczyć to rozkorzenione nawet powagą naszéj teorji pojęcie, że c z y s t y z y s k jest wyłącznym celem gospodarza, a wtenczas, może ta czereda krzykaczy ucichnie, co to lud pracujący zna wtenczas tylko, kiedy go za narzędzie do swych celów używa — i jego moralność znaczeniem służalczéj potrzeby określa; lecz na to potrzeba, nie jednych „*Chorób wieku*“ nie jednego *Kraszewskiego* z jego poczciwą dążnością — coby potęgą swojego słowa zwrócił uwagę piszących gospodarzy naszych, że stoją na gruncie nadwerężonéj prawdy — że działają w kierunku, który zawiedzie daleko, a przynajmniéj do punktu pojęcia w opinii cudzoziemców „że gospodarstwo a ciemnota w Polsce, to rzeczy niezbyt oddalone od siebie.“

Domyślacie się zapewne, jeżeli czytacie czasopisma rolnicze polskie w Warszawie wychodzące, do czego się stosują słowa dopiéro wypisane: trudno sprawozdawcy nie dotknąć kwestji — kwestji żywotnéj, bo kierunku organów przemawiających do tysięcy rolników polskich, kiedy ten kierunek uwydatnia małość pojęć i fałszywą tendencją w umysłowéj dążności gospodarskiego świata, a podtrzymywany jest przez korrespondencje samychże gospodarzy praktycznych....

Jest to fakt przejawiający się wyraźnie w piśmiennictwie rolniczém: jako więc taki, notuję go na samym wstępie pierwszéj korrespondencji mojéj z 1857 r.

Już to widać obecne pismo moje samemi smutnemi obrazy zapełnić będę zmuszony, bo i drugi z kolei fakt, należy do rzędu bolesnych wspomnień, jakie się rodzą w poczciwém sercu, kiedy uczuwa stratę ludzi co się dobrze zasłużyli sprawie powszechnego dobra. Jednocześnie prawie utraciliśmy dwóch ludzi z kółka sumiennych pracowników na polu literatury gospodarskiéj, co nietylko pismem i słowem, ale czynem dawali przykład do naśladowania: jednym z nich był *Wilhelm Barthel de Weidenthal*, zmarły w dniu 19tym Stycznia r. b. przez długi czas zarządzający dobrami *Zbójno* w powiecie lipnowskim gubernji płockiéj, znany czytelnikom pism rolniczych z wielu rozpraw gospodarskich, które bez zarozumienia, po większéj części

na zasadzie własnych doświadczeń spisywał. Nie znaliśmy go bliżéj jako człowieka, cenimy go tylko z pism, bez zaprzeczenia mających wartość praktyczną i dla tego ograniczamy się na téj małéj wzmiance; drugą stratę ponieśliśmy przez zgon ś. p. *Michała Adamskiego*, zmarłego w dniu 12 Stycznia r. b. Był to jeden z leśników, który czynnie przyłożył się do podźwignienia w Królestwie Polskiém leśnictwa, i dla tego też obszerniejszą wzmianką o jego życiu osobno załączam, sądząc, że ze względu na mało znane stosunki leśne, nie odmówicie miejsca w *Tygodniku* pismu skréślonemu dla uczczenia pamięci zasług *Adamskiego*. (*)

Idąc daléj koleją danych, jakie się przejawiły na horyzoncie naszego gospodarskiego swiata, również nie pocieszającą zanotować tu musimy zmianę w ruchu handlowym Królestwa Polskiego — a chcemy tu mówić o nagłém spadnięciu cen od połowy Stycznia r. b.; bo kiedy do Bożego Narodzenia, a nawet do 20 Stycznia ceny trzymały się *dobrze*, a nawet nad spodziéwanie przy urodzaju ziemniaków *wyżéj* jak w *Gdańsku*, obecnie oto jest relacja z ostatniego targu warszawskiego, na którym płacono:

za korzec miary warszawskiéj	pszenicy	złp.	32	gr. —
" " " "	żyta	"	19	" 20.
" " " "	owsa	"	16	" —
" " " "	gryki	"	15	" —
" " " "	jęczmienia	"	17	" 18.
" " " "	grochu	"	18	" 20.
" " " "	kartofli	"	7	" 10.
za garniec okowity bez akcyzy	. . .	"	2	" 24.

Jakkolwiek tak nagłą i niespodziéwaną zmianę cen przypisać należy w większéj części urodzajowi kartofli — zawsze jednak zdaniem mojém, nie jest ona normalną, tém więcéj że według sprawozdań p. *Makowskiego* z Gdańska, ceny w ostatnich dniach znacznie podskoczyły w tym porcie.

Kiedy już jesteśmy na polu przemysłowo-handlowém, jakoś nie tyle smutne, przynajmniéj w nadzieje, przedstawiają się nam obrazy ruchu; już tu czysty zysk jakoś wybitniéj okazuje nam swoje oblicze, albowiem posłuchajcie: nie mieliśmy przesilenia finansowego, które zawładnęło całą niemal zachodnią Europą; wiadomo i wam zkądinąd już zapewne, że nie zadługo mieć będziemy kolej żelazną z Petersburga do Warszawy i z Łowicza do Torunia, na Wiśle most wiszący podobno zatwierdzony. Żegluga parowa na Wiśle pomnaża swe statki, i cudzoziemcy zaczynają u nas szukać spekulacji: czyż to wszystko nie dowodzi, że mamy przed sobą przyszłość, postęp przemysłowy zapowiadającą?....

Pisząc moje korrespondencje z pod Warszawy, jestem niejako w obowiązku objaśnić czytelników, dla czego używam wyrażenia z pod Warszawy, kiedy w istocie mieszkam w Warszawie i zajmuję się pracami, jakie w pierwszéj méj korrespondecji drukowanéj w Nrze 19 *Tygodnika* z r. z. wymieniłem; otóż cała kwestja w tém polega, że jako b. uczeń Instytutu Marymontskiego, chciałbym zobrazować czytającéj publiczności doświadczenia praktyczne, jakie na folwarkach Instytutowych bywają uskuteczniane, i dla tego też w téj korrespondencji poświęcam obszerniejszy ustęp opisowi doświadczeń Marymontskich w latach zeszłych dokonanych:

„Idąc za doświadczeniami *Lawsa z Rothamstedt*, zasiano przenicę po pszenicy na gruncie gliniastym i doświadczenie to będzie jeszcze przez lat kilka na tém samém miejscu powtarzane, bez gnoju stajennego, lecz z użyciem samych związków amonjakalnych, dla zbadania, o ile jest uzasadnionem mniemanie, że rośliny zbożowe, dla wydania obfitszych plonów, wymagają głównie związków amonjakalnych i fosforanów, że inne pierwiastki mineralne są mniéj koniecznemi w nawozach, ponieważ grunta mogą je w dostatecznéj ilości dostarczyć, że nakoniec mniemana antypatja roślin, albo ich exkrecje dla nich samych szkodliwe — są błędem w rolnictwie, z mylnych pojęć o fenomenach życia roślinnego zrodzonym.“

Oprócz tego doświadczenia, robiono próby wskazujące ważnosci użycia torfu w uprawie roślin okopowych, w celu sprawdzenia twierdzenia *Trommer'a*, który okazał, że torf pomięszany z gnojem owczym wydaje 17 plon kartofli. — Pola instytutowe starannie uprawiano, miejscami osuszano je drenami faszynowemi, największą ich część nawieziono nawozami rozmaitego gatunku; łąki bogato mchem pokryte, oczyszczano i ośuszano; wprowadzono irrigacją, która ma być na większą skalę urządzoną; części wydające słaby porost trawy zamieniono w pole orne, które w r. z. wydało piękne plony żyta i pszenicy. Obszerną niwę *Bielanka* zwaną, po długolntniém zapuszczeniu wzięto pod uprawę, w celu wyrobienia z niéj łąki sztucznéj i dobrego pastwiska Z użycia tych środków wynikło, że zbiory zeszłoroczne były zadawalniające — przytém uprawiano *sorgo*, i zwrócono uwagę na praktyczną część wykształcenia młodzieży, słuchającéj wykładu teorji w Marymontskim Instytucie.

Kierunek ten praktycznéj strony gospodarstwa i Instytutu Marymontskiego, zawdzięczać należy J. W. Radzcy Stanu *Zdzitowieckiemu*, Członkowi waszego Towarzystwa, który w sprawozdaniu z czynności Instytutu Marymontskiego drukowaném w *Przeglądzie rolniczym* r. z. dosadnie wyjaśnia dalsze zamiary rozwoju doświadczeń i drogę na jakiéj postępować zamierza w sterowaniu tyle pożytku dla kraju niosącą instytucją naukową gospodarską.

Praktyka stworzyła teorję, lecz stworzyła ją dla spieszniejszego swego postępu: teorja wiec jest wypływem doświadczenia, powié nie jeden z kategorij gospodarzy piszących, o jakich na wstępie wspomniałem.

(*) Umieszczone będzie w przyszłym Numerze Tygodnika.

Lecz dla Boga, pamiętać zechciejcie panowie, że teorja jest nauką, że grzéchem jest i odpowiedzialnością w obliczu ogółu narzucać komuś wyobrażenia, jakieście może na drodze doświadczenia zdobyli, lecz nie umiecie sobie z nich zdać sprawy i kładziecie monopoljum na wymarzone przez się niedorzeczności, każąc wierzyć w to, czemu zdrowy rozsądek i bliższa znajomość rzeczy zaprzecza.— Stawiacie gmach bez fundamentu, który za najmniejszym powiewem zdrowego rozsądku i nauki, runąć musi i znowu może przystąpicie do nowéj budowy, szczęśliwi bawiąc się, nie mając co lepszego do roboty: bo ileż to zdań w ostatnich lat kilku przeprowadzonych bez krytyki zostało na kartach pism rolniczych, aby świadczyć o umysłowéj nieudolności naszéj.

W przykrém położeniu znajdować się będzie kiedyś badający postęp rolnictwa polskiego, czytając ramoty o gospodarstwie naszém, lub z tradycji zbiérający podania o tych gospodarzach praktycznych, których polem działalności były trzypolówki, a miejscami wykształcenia jarmarki i odpusty.... A tak jest w istocie, bo dotąd u nas mało jest jeszcze rozwinięte pojęcie o stanie rolnika jako obywatela kochającego naukę, miłującego tę ziemię nad któréj uprawą pracuje — słowem, nad stanem rolnika jako człowieka.... chciałem powiedzieć postępowego, lecz i to słowo jeszcze nie dobrze myśl moją maluje — dopełnijcie go sami, a ja tymczasem zamykam moją korrespondencję z pod Warszawy słowem „*dixi.*“

Adam Mieczyński.

Rozmaitości.

Pomysł do powiększenia dochodu z Chmielnika. *Thalacker*, ogrodnik handlujący z Erfurtu, radzi sadzić w chmielnikach mniejszych cebulę, pory, kalarepę lub selery, dla korzystania z wielkich a próżnych odstępów, jakie przy uprawie chmielu powstają.

W suchym gruncie możnaby, mówi on, sadzić cebulę, osobliwie maderską, która powinnaby się dobrze udawać. Posiana w lutym albo w początku marca w inspekcie i przesadzona w oddaleniu 6 cali jedna od drugiéj, gdy młode roślinki dosyć są silne aby je można przesadzić, dochodzi w tym samym roku do takiej wielkości, jak się tego przy zwykłém pielęgnowaniu dopiéro we dwa lata doczekać można. Łagodny a zarazem korzenno-ostry smak ich czyni je bardzo pożądanemi do kuchni. Wyjmując tę cebulą wcześno, t. j. w końcu sierpnia, można jeszcze posadzić na jéj miejsce pory, które dadzą niezły zbiór na zimę.

W wilgotnym gruncie można sadzić selery. Posiane w inspektach w początku marca i przesadzone w oddaleniu na stopę pojedyncze roślinki, gdy są już dosyć silne do przesadzenia, okopane i oplewione kilka razy, dochodzą znacznéj wielkości, bo głowy dziecięcéj.

Licząc 36 sztuk cébul na jednym sążniu kwadratowym, wypada na morgu 57,600, a licząc wartość każdéj cebuli na ćwierć krajcara m. k. wypada z morga 240 złr. m. k. Odtrąciwszy 100 ryńskich na nasienie, sianie, sadzenie, pielęgnowanie i zbiór, zostaje się, bez skrzywdzenia chmielu, czystego zysku 140 złr. m. k. z morga.

Rachunek nie zdaje się być przesadzony, wartoby zatém spróbować, kto ma chmielarnię.

Nowy mastyx na ściany (tynk trwały) patentowany w Ameryce. Bierze się 20 części czystego piasku rzecznego, 2 części glejty (niedokwas żółty ołowiu, litargirum) i 1 część niegaszonego wapna, mięsza się na rzadki kit z olejem lnianym. Zamiast niegaszonego wapna można użyć li tylko saméj glejty. Ta przyprawa daje domom postać, jakoby z pięknego brunatnego marmuru były budowane i mnóstwo juz lepszych mieszkań po amerykańskich miastach są nią wykończone. Mięszaniny téj nadto można użyć do sklejenia schodów, kolumn i.t.p. po pałacach i kościołach. Szczerze życzymy próbować na małą zrazu skalę, tylko trzeba mieć dobrego robotnika, aby nie marnował téj wybornéj nieco drogiéj przyprawy.

(*Przyr. i Przemysł*).

Wiadomości handlowe i gospodarskie.

Koniczyna w Krakowie poszukiwana i już do 60 złr. m. k. korzec zapłacono. Nasienia tego bardzo mało pokazuje się na placu i zdaje się, że przy nizkich cenach zboża, największa część właścicieli, szukając funduszéw w sprzedaży cenniejszego towaru, wcześno pozbyła się koniczyny, która wyszła za granicę, zkąd prawdopodobnie przyjdzie ją napowrót sprowadzać, gdy na wiosnę nie stanie jéj w kraju. Ubolewać przychodzi, iż posiadacze tego nasienia nie zgłosili się raczéj z chęcią sprzedaży do bióra Towarzystwa, gdzie go potrzebujący gospodarze nadaremnie dziś poszukują. Na téj drodze byłoby się niewątpliwie właściwiéj zaspokoiło interes jednéj i drugiéj strony.

W Wrocławiu (19 Lutego) usposobienie względem tego towaru było mniéj przyjazne; kupujący nie chcieli płacić wysokich cen przez właścicieli żądanych, obroty przeto wcale były nieznaczne. Białe nasienie tylko w bardzo w wyborowych gatunkach łatwe do sprzedania. Znaczono: koniczynę *białą* $16\frac{1}{2}$ — $17\frac{1}{2}$ — $18\frac{2}{3}$ — $19\frac{1}{2}$ tal.; *czerwoną* 21 — $22\frac{1}{4}$ — $23\frac{1}{2}$ tal. za centnar.

Wełna. *Wiedeń 16 Lutego.* Artykuł ten ciągle się dobrze trzyma i żywy ma odbyt, tak że i w upłynionym tygodniu 8 — 900 ctr. sprzedano. Były to po większéj części wełny jednostrzyżne i jagnięce w cenie od 128 do 160 fl.

Wrocław 14 Lutego. W upłynionym tygodniu ruch był ożywiony; jakoż sprzedano do 1,000 ctr. Płacono rossyjską jednostrzyżną po 70 i kilka tal., polską jednostrzyżną wyżéj 90 tal. centnar.

Kronika bibliograficzna rolniczo-gospodarcza.

f) Gospodarstwo domowe itp.

Tysiąc potraw, ciast i wetów według najbieglejszych europejskich kuchmistrzów, z dodaniem kilku słów o usłudze stołowéj w 8ce Warszawa 1854 . . . . Złp. 8

Ulżenie kłopotu młodym gospodyniom w dysponowaniu obiadów, w 60 różnych sposobach na większą i mniejszą skalę ułożonych. Wydanie drugie w 16ce Warszawa 1851 . . . . Złp. 2

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W drukarni Czasu. — Rządzca A. Czapliński.